

Sławomir Dalka, Krystyna Smolarczyk-Stępniaak, Zofia Radzikowska

Orzecznictwo Sądu Najwyższego

Palestra 25/10-12(286-288), 110-128

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

41. Lewin J.: Palestra staropolska
42. Szumański W.: Wspomnienia 1907—1914
43. Śmiarowski E.: Mowa obrończa w procesie krakowskim o rozruchy
44. Ku czci E. Śmiarowskiego

oraz wielu innych książek z zakresu działalności i historii adwokatury.

W sprawie zaofiarowanych książek prosimy porozumiewać się z Biblioteką Adwokatury w godz. 13⁰⁰—19⁰⁰ (oprócz sobót i świąt) lub telefonicznie: 21-44-11 i 21-44-12.

Kierownik Biblioteki OBA
adw. Karol Pędowski

ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

1.

GŁOSA

do uchwały Sądu Najwyższego

z dnia 10 lutego 1979 r.

III CZP 77/78 *

Treść tezy głosowanej uchwały jest następująca:

Dopuszczalne jest dochodzenie jedynym pozwem żądania orzeczenia roz-

wodu oraz zniesienia wspólności majątkowej z datą wsteczną.

1. Uchwała ta podjęta została przez Sąd Najwyższy w trybie art. 391 k.p.c. w związku z tym, że Sąd Wojewódzki w Częstochowie powziął wątpliwości natury prawnej podczas rozpoznawania rewizji powoda od wyroku Sądu Rejonowego, oddalającego powództwo w części dotyczącej zniesienia wspólności majątkowej stron z datą wsteczną. Sąd Rejonowy bowiem uznał, że tego rodzaju żądanie (oprócz żądania w przedmiocie rozwiązania związku małżeńskiego przez rozwód) przekracza zakres kognicji sądu w sprawie rozwodowej, uregulowany w przepisie art. 58 k.r.o.

Udzielając wskazanej wyżej odpowiedzi na następujące pytanie prawne:

„Czy dopuszczalne jest w wyroku rozwodowym oznaczenie ustania wspólności ustawowej między małżonkami z wcześniejszą datą?”, Sąd Najwyższy w uzasadnieniu swej uchwały słusznie stwierdził, że zagadnienie to nie dotyczy wykładni art. 58 k.r.o., skoro przepis ten nie przewiduje możliwości łączenia dwóch żądań odnoszących się do zniesienia wspólności majątkowej małżonków. Rozstrzygnięcie bowiem w zakresie rozwiązania związku małżeńskiego przez rozwód obejmuje również (niejako automatycznie) decyzję co do zniesienia wspólności majątkowej małżonków, która powstała m.in. w drodze ustawy z chwilą zawarcia małżeństwa (art. 31 k.r.o.); odnosi ona

* Teza tej uchwały wraz z uzasadnieniem została opublikowana w OSNCP 1979, nr 9, poz. 163.

jednak skutek dopiero z momentem uprawomocnienia się wyroku rozwodowego. Natomiast budzi wątpliwości uznanie przez Sąd Najwyższy, że na podstawie art. 191 k.p.c. dopuszczalne jest dochodzenie jednym pozwem żądania rozwodu oraz żądania zniesienia wspólności ustawowej małżeńskiej z datą wsteczną (art. 52 § 1 i 2 k.r.o.).

2. Przyjmując możliwość takiej kumulacji przedmiotowej, Sąd Najwyższy uznał, że spełnione zostały wymagania w zakresie trybu postępowania i właściwości sądu, jakie określone zostały w art. 191 k.p.c., co dotyczy także stwierdzenia, że dla tych roszczeń różnego rodzaju przewidziane zostało jedno postępowanie odrębne.

W stosunkowo obszernym uzasadnieniu glosowanej uchwały dotyczącej właściwości sądu Sąd Najwyższy podał tylko, że dla każdej z tych różnych spraw istnieje właściwość rzeczowa sądu rejonowego. Brak jest jednak, według mnie, wystarczających danych do stwierdzenia, czy konkretny sąd rejonowy (nie podano bowiem, o jaki sąd rejonowy chodzi), właściwy niewątpliwie dla sprawy o zniesienie wspólności majątkowej małżonków z datą wsteczną, był jednocześnie sądem rejonowym kompetentnym do rozpoznania sprawy rozwodowej na podstawie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości albo ze względu na posiadanie siedziby w miejscowości, która jest również siedzibą sądu wojewódzkiego (art. 16 § 2 k.p.c.). Być może, w tym wypadku miała właśnie miejsce taka zbieżność właściwości sądu rejonowego, ale uogólnienie nie jest tutaj możliwe.

Pozostałe rozważania Sądu Najwyższego dotyczą głównie problematyki trybu postępowania cywilnego oraz po-

stępowania odrębnego w sprawach małżeńskich.

3. Jeśli chodzi o wspólność trybu postępowania cywilnego, to nie może być kwestionowany fakt, że dla obydwu omawianych spraw przeznaczony jest ten sam tryb procesu cywilnego. Natomiast dyskusyjna jest kwestia, czy wykładnia gramatyczna art. 425 i 452 k.p.c., na którą powołał się Sąd Najwyższy, pozwala na wyciągnięcie wniosku, że zarówno postępowanie w sprawach o rozwód jak i postępowanie o zniesienie wspólności majątkowej małżonków toczą się w ramach tego samego postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich. Wobec tego, że glosowana uchwała jest pierwszym publikowanym orzeczeniem Sądu Najwyższego, wydanym na podstawie k.p.c. z 1964 r. na ten temat — istnieje przede wszystkim potrzeba skonfrontowania stanowiska Sądu Najwyższego z odpowiednimi poglądami przedstawicieli doktryny.

Co się tyczy autorów komentarza do k.p.c. z 1964 r.,¹ to niewątpliwie względy redakcyjne przyczyniły się do skrócenia ich uwag na temat postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich. Dlatego też odesłali oni w tym zakresie czytelników do innych publikacji, a w szczególności do pracy W. Siedleckiego (Postępowanie cywilne w zarysie, 1972, s. 470 i n.) oraz do opracowania S. Grossa (Postępowanie odrębne w sprawach rodzinnych (skrypt), Centralne Studium Zaoczne ZPP, 1966). Ze względu na to ilustrację stanowiska doktryny rozpocznę od przedstawienia poglądów obu wskazanych autorów.

Otóż W. Siedlecki w cytowanej wyżej pracy² oraz w innych publikacjach³ wyraża przekonanie, że postępo-

¹ B. Dobrzański, M. Lisiecki, Z. Resich, W. Siedlecki: Kodeks postępowania cywilnego — Komentarz, wyd. II, t. I, Warszawa 1975, s. 704 i n.

wanie w sprawach o zniesienie majątkowej wspólności ustawowej między małżonkami nie wchodzi w skład postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich, lecz że do postępowania w tych sprawach stosują się jedynie niektóre przepisy k.p.c. o postępowaniu odrębnym w sprawach małżeńskich. Natomiast S. Gross w wymienionym wyżej skrypcie⁴ opowiada się wyraźnie za odrębnym potraktowaniem — niż inne sprawy małżeńskie — spraw o zniesienie małżeńskiej wspólności majątkowej, skoro mają one majątkowy charakter. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest chociażby okoliczność, że prokurator może na podstawie przepisu art. 7 k.p.c. (bez specjalnego upoważnienia ustawowego, jak ma to miejsce w sprawach niemajątkowych z zakresu prawa rodzinnego) wytaczać powództwa w tego rodzaju sprawach, wskazując jedynie w pozwie małżonka, na którego rzecz powództwo zostało wytoczone (art. 55 k.p.c.). Nie oznacza to wcale, ażeby S. Gross nie doceniał wagi tych spraw dla interesu społecznego i stosunków w rodzinie. Uważa on bowiem, że tylko z przytoczonych względów ustawodawca wskazał w art. 452 k.p.c. na konieczność stosowania przy ich rozpoznawaniu niektórych przepisów unormowanych dla postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich. Stosowanie jednak przepisów tego postępowania odrębnego może być tylko „odpowiednie”. Ponadto autor ten opowiada się zdecydowanie za możliwością orzeczenia zniesienia wspólności majątkowej małżonków

(ustawowej i umownej) ze skutkiem wstęcznym.

Również W. Berutowicz⁵ i W. Broniewicz⁶ reprezentują pogląd, że tylko niektóre odrębności z postępowania w sprawach małżeńskich niemajątkowych mają zastosowanie w sprawach o zniesienie wspólności majątkowej między małżonkami. W. Berutowicz⁷ wyraźnie podkreśla konieczność „odpowiedniego” zastosowania odrębności w zakresie: a) pełnomocnictwa szczególnego (art. 426 k.p.c.), b) przeprowadzenia postępowania dowodowego przy uznaniu powództwa lub przyznaniu okoliczności faktycznych oraz w wypadku zaoczności (art. 431 k.p.c.), c) przeprowadzenia dowodu z przesłuchania stron, jeżeli strona o to wniosła (art. 432 k.p.c.), d) skuteczności wyroku wobec osób trzecich (art. 435 § 1 k.p.c.), e) potrzeby udowodnienia okoliczności dotyczących rozkładu pożycia oraz okoliczności odnoszących się do dzieci stron i ich sytuacji, a w razie uznania powództwa — także przyczyn, które skłoniły do tego stronę pozwaną (art. 441 k.p.c.), i f) umorzenia postępowania w razie śmierci jednego z małżonków (art. 446 k.p.c.).

Charakterystyczne wydaje się to, że w monografii poświęconej specjalnie postępowaniu odrębnemu w sprawach małżeńskich Z. Krzemiński⁸ nie omawia w ogóle postępowania w sprawach o zniesienie wspólności majątkowej małżonków, a jedynie — opierając się na normie art. 425 k.p.c. — postępowanie w sprawach: a) o unieważnienie małżeństwa, b) o ustalenie istnie-

² W. Siedlecki: Postępowanie cywilne w zarysie, Warszawa 1972, s. 471.

³ Por. np. W. Siedlecki: Postępowanie cywilne — Zarys wykładu, Warszawa 1977, s. 391.

⁴ S. Gross: Postępowanie odrębne w sprawach rodzinnych (skrypt nr 58), Centr. Zaocz. Studium Nowego Prawa ZPP, Katowice 1965/66, s. 31—32.

⁵ W. Berutowicz: Postępowanie cywilne w zarysie, Warszawa 1974, s. 297.

⁶ W. Broniewicz: Postępowanie cywilne w zarysie, wyd. II, Warszawa—Łódź 1976, s. 214.

⁷ W. Berutowicz: op. cit., s. 297—298.

⁸ Z. Krzemiński: Postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich, Warszawa 1973, s. 6 i n.

nia lub nieistnienia małżeństwa i c) o rozwód. Autor ten uważa jednak, że „... roszczenia kwalifikującego się do postępowania zwykłego nie można dochodzić w postępowaniu odrębnym”, gdyż „istnieje ustawowo określona niemożność łączenia tych dwóch różnych trybów (art. 191 k.p.c.)”.⁹ Powołuje się w tym względzie na orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 13.XI.1951 r. C. 1465/51¹⁰ oraz na stanowisko B. Dobrzańskiego.¹¹

Jedynie S. Breyer i S. Gross¹² w komentarzu do k.r.o. (w ramach opracowanego zbiorowo tego komentarza) nie są konsekwentni w swoich poglądach, skoro na wstępie wywodów odnoszących się do postępowania w sprawach o zniesienie wspólności majątkowej małżonków twierdzą, że takie sprawy rozpoznaje się w procesie z jednoczesnym stosowaniem niektórych przepisów dotyczących postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich, a w dalszych rozważaniach przyjmują, że sprawy te prowadzone są w postępowaniu odrębnym. Wydaje się jednak, że jest to tylko sprzeczność pozorna, ponieważ to ostatecznie stwierdzenie poczynione zostało jedynie dla podkreślenia, iż nie jest możliwe w świetle art. 191 k.p.c. łączenie z powództwem o zniesienie wspólności majątkowej małżonków innych roszczeń rozpoznawanych w zwykłym postępowaniu procesowym. Przemawiać ma za tym chyba sam fakt stosowania (choć w części) przepisów dotyczących postępowania odrębnego. Ponadto z dalszych wypowiedzi S. Breyera i S. Grossa wynika

pośrednio, że nie jest również możliwe łączenie żądania zniesienia wspólności majątkowej za czas trwania małżeństwa z żądaniem rozwodu, skoro sprzeciwiają się oni wyraźnie możliwości łączenia tych spraw o charakterze majątkowym ze sprawami o prawa niemajątkowe. Taka bowiem sytuacja powodowałaby według nich ujemny skutek w zakresie właściwości sądów.

4. Można zatem zastanowić się obecnie nad tym, czy wbrew przedstawionym wyżej poglądom wykładnia grammatycznej przepisów art. 425 i 452 k.p.c. przemawia rzeczywiście za stanowiskiem Sądu Najwyższego wyrażonym w głosowanej uchwale.

Analizując przepis art. 425 k.p.c. należy stwierdzić, że zawiera on katalog spraw, które rozpoznawane są w procesowym postępowaniu odrębnym w sprawach małżeńskich. Jednakże wśród nich nie wymieniono sprawy o zniesienie wspólności majątkowej małżonków w czasie trwania małżeństwa. Istnieje co najwyżej wątpliwość co do poprawności sformułowania: „przepisy niniejszego rozdziału stosuje się”, jeżeli rozdział pierwszy, do którego należy przecież przepis art. 425 k.p.c., zawiera jedynie „przypisy ogólne”, a całe postępowanie odrębne w sprawach małżeńskich objęte jest działem I tytułu VII części I k.p.c. Jednakże w kontekście nazw pozostałych rozdziałów („sprawy o rozwód” i „inne sprawy”) takie sformułowanie, aczkolwiek niezbyt szczęśliwe, nie ma większego znaczenia.

⁹ Tamże, s. 69.

¹⁰ NP 1953, nr 5, s. 79.

¹¹ Por. B. Dobrzański: Odpowiedzi prawne, PIP 1947, nr 4, s. 93. Autor ten, opierając się na przepisie art. 208 d. k.p.c. i na wprowadzeniu do tego kodeksu w 1946 r. postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich (art. 457^{1a}—457^{1b}), odpowiedział negatywnie m.in. na następujące pytanie prawne: „Czy można dochodzić jednym pozwem rozwodu i roszczeń, nie wpływających ze stosunków objętych prawem małżeńskim (osobowym), w szczególności zaś roszczeń wpływających ze stosunków objętych prawem małżeńskim majątkowym?”.

¹² S. Breyer, B. Dobrzański, S. Gross, M. Grudziński, J. Ignatowicz, A. Stelmachowski, Z. Wiszniewski: Kodeks rodzinny i opiekuńczy — Komentarz (pod redakcją M. Grudzińskiego i J. Ignatowicza), Warszawa 1966, s. 206—207. Podobnie w wyd. II pod red. B. Dobrzańskiego i J. Ignatowicza, Warszawa 1975, s. 253—254.

Jeśli chodzi o przepis art. 452 k.p.c., to został on umieszczony w rozdziale III, który poświęcony jest innym sprawom małżeńskim, aniżeli sprawy o rozwód, tzn. sprawom o unieważnienie małżeństwa oraz o ustalenie istnienia lub nieistnienia małżeństwa (art. 447—451 k.p.c.). Odmienny — w porównaniu z pozostałymi przepisami — charakter art. 452 k.p.c.¹³ nie wynika, jak się wydaje, jedynie z faktu, że znajduje się on na końcu rozdziału i że po raz pierwszy (a także jedyny) mówi o sprawach o zniesienie wspólności majątkowej między małżonkami, ale przede wszystkim z tego, że odsyła on tylko do odpowiedniego stosowania w tych sprawach przepisów art. 426, 431, 432, 435 § 1, 441 i 446 k.p.c.

Wobec tego że wiele już w literaturze prawniczej napisano na temat „odpowiedniego” stosowania prawa, co dotyczy m.in. prac W. Langa,¹⁴ J. Nowackiego¹⁵ oraz K. Opałka i J. Wróblewskiego,¹⁶ chciałbym przede wszystkim powołać się w tym zakresie na poglądy J. Nowackiego. Zgodnie zatem z założeniami tego autora¹⁷ można wskazać na takie przepisy k.p.c. wymienione w art. 452 k.p.c., które bez żadnych zmian „podstawia się” w postępowaniu o zniesienie wspólności majątkowej między małżonkami. Chodzi tu będzie, według mnie, o przepisy art. 426, 435 § 1 i 446 k.p.c., które nie zmieniają zasadniczo charakteru całej sprawy o zniesienie wspólności majątkowej małżonków, lecz dotyczą tylko

pewnych jej fragmentów. Jednocześnie trzeba mieć na uwadze okoliczność, że „odpowiednie” stosowanie pewnych przepisów polegać będzie też na częściowym ich zastosowaniu lub na dokonaniu modyfikacji stosowanego „odpowiednio” przepisu dla uzupełnienia nim innych przepisów podstawowych. Do pierwszej grupy zaliczyć możemy przepis art. 432 k.p.c., który w omawianych sprawach stosuje się w części dotyczącej innych spraw aniżeli sprawy rozwodowe, co może przemawiać za tym, że ustawodawca nie chciał nadawać sprawom o zniesienie wspólności majątkowej małżonków charakteru spraw o rozwód. Tym bardziej więc przepisy art. 431 i 441 k.p.c., które zaliczyć należy do drugiej grupy, muszą być „odpowiednio” zmodyfikowane, gdyż nie mogą zmieniać postępowania w sprawach o zniesienie wspólności majątkowej małżonków (w szczególności w zakresie postępowania dowodowego) w postępowanie w sprawie o rozwód, co się, niestety, zdarza niekiedy w praktyce sądów rejonowych.¹⁸

Dlatego trudno się zgodzić ze stanowiskiem Sądu Najwyższego, jakoby odesłanie do odpowiedniego stosowania wskazanych w art. 452 przepisów k.p.c., które uzasadnione jest niewątpliwie specyfiką omawianych spraw, „nie zmienia faktu, że sprawy o zniesienie wspólności majątkowej nie są rozpoznawane ani w zwykłym postępowaniu rozpoznawczym, ani w innym niż sprawy rozwodowe postępowaniu odręb-

¹³ Tego rodzaju przepis można zaliczyć do tzw. przepisów odsyłających, gdyż nie ma on charakteru normy prawnej dzielącej się na hipotezę, dyspozycję i sankcję.

¹⁴ W. Lang: *Obowiązki prawa*, Warszawa 1962, s. 158, 197 i n.

¹⁵ J. Nowacki: „Odpowiednie” stosowanie przepisów prawa, *PIP* 1964, nr 3, s. 367 i n.

¹⁶ Por. K. Opałek, J. Wróblewski (Zagadnienie teorii prawa, Warszawa 1960, s. 367), którzy w tym zakresie oparli się głównie na powyższym opracowaniu J. Nowackiego.

¹⁷ J. Nowacki: *op. cit.*, s. 372 i n.

¹⁸ Wskazują na to, że S. Breyer i S. Gross w cytowanym komentarzu do k.r.o. (s. 205 wyd. I, i s. 232 wyd. II) podali, iż pod rządą k.r. ujawniały się w praktyce sądowej tendencje do uznania ważnych powodów w rozumieniu art. 52 § 1 k.r.o. za powody, które mogłyby również usprawiedliwiać żądanie orzeczenia rozwodu, co autorzy słusznie uznali za nieprawidłowość.

nym, lecz w tym samym (...) postępowaniu odrębnym w sprawach małżeńskich". W świetle przedstawionych bowiem poglądów innych autorów i dokonanej tutaj analizy cytowanych przepisów k.p.c. nie ulega kwestii, że sprawy o zniesienie wspólności majątkowej małżonków mają charakter majątkowy i tym głównie różnią się od spraw rozpoznawanych w postępowaniu odrębnym w sprawach małżeńskich. Z tych przeto względów podstawowymi dla ich rozpoznania są przepisy obejmujące tzw. zwyczajne postępowanie w procesie cywilnym. Natomiast z powołanych w art. 452 k.p.c. przepisów dotyczących postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich tylko część wyłącza przepisy podstawowe, a przepisy art. 431 i 441 k.p.c. modyfikują m.in. przepisy art. 3 § 2 i 233 k.p.c.

W takiej sytuacji wydaje się wręcz konieczne podkreślić to, że postępowanie o zniesienie wspólności majątkowej małżonków nie może być — wbrew stanowisku ustawodawcy — zaliczone do postępowań odrębnych w sprawach małżeńskich, chociaż korzysta się w nim z części przepisów zawartych w dziale II tytułu VII części I k.p.c.

Należy jednak zgodzić się z Sądem Najwyższym co do tego, że pewna niejasność wynikająca z pozycji, jaką w k.p.c. zajmują sprawy o zniesienie wspólności majątkowej małżonków, może przemawiać za niemożliwością łączenia takiego żądania z innymi żądaniami (roszczeniami) rozpoznawanymi w zwykłym postępowaniu procesowym. Ale mimo to uważam, że obiektywnie co do możliwości takiej kumulacji w świetle art. 191 k.p.c., będącej wyrazem tendencji występującej w prak-

tyce sądowej, nie są słuszne. Natomiast jest oczywiste, że trzeba tu wykluczyć kumulację przedmiotową spraw, z których jedna z nich wyraźnie została zaliczona do spraw rozpoznawanych w określonym postępowaniu odrębnym, z takimi sprawami, które do tego postępowania odrębnego nie należą, gdyż wykładnia rozszerzająca nie jest tu możliwa.¹⁹

5. Ostatnią kwestią, jaka pozostała do rozważenia, to okoliczność, czy względy celowościowe, na jakie powołał się również Sąd Najwyższy w uzasadnieniu głosowanej uchwały, przemawiają za tezą tej uchwały.

Argumentacja Sądu Najwyższego w tym zakresie sprowadza się głównie do podkreślenia roli art. 58 k.r.o. i art. 444 k.p.c., które będąc normami szczególnymi, wyłączyły przepis art. 191 k.p.c. w stosunku do spraw rozwodowych. Nie ulega też wątpliwości, że zakres kognicji w sprawach rozwodowych rozszerzony został pierwotnie w ramach postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich na skutek regulacji normy art. 444 k.p.c., która dopuszcza dodatkowe dochodzenie w sprawie rozwodowej (przez jednego z małżonków względem drugiego) roszczeń alimentacyjnych na wypadek orzeczenia rozwodu. Również art. 58 k.r.o. w pierwotnej redakcji dawał także możliwość rozstrzygnięcia kwestii rodzinnych związanych z rozwiązaniem związku małżeńskiego przez rozwód. Nowelizacja zaś tego przepisu ustawą z dnia 19 grudnia 1975 r. o zmianie ustawy kodeks rodzinny i opiekuńczy²⁰ znacznie poszerzyła zakres dodatkowego rozstrzygnięcia w sprawie o rozwód, dopuszczając nawet możliwość łączenia postępowania w trybie procesowym z nieprocesowym,

¹⁹ Por. np. B. Dobrzański: (Interwencja uboczna w sprawach o prawa stanu, St. Cyw., Kraków 1970, t. XV, s. 213), który również uważa, że „Przy wykładni przepisów odrębnych obowiązuje oczywiście w sposób szczególny zasada (...), że te przepisy, mające z pewnego punktu widzenia charakter przepisów wyjątkowych, podane są w sposób w pełni wyczerpujący i że nie można ich interpretować w sposób rozszerzający”.

²⁰ Dz. U. Nr 45, poz. 234.

skoro zezwala na jednoczesne rozstrzygnięcie o podziale wspólnego majątku stron.²¹

Czy sytuacja ta oznacza, że pożądana tu jest tendencja do dalszego rozszerzania kognicji sądu w sprawie rozwodowej? W odpowiedzi na to trzeba przyznać, że jest wiele argumentów przemawiających za taką tendencją, ale chyba równie tyle przeciwko niej. Upraszczając to zagadnienie, można wydatnie się przyjąć, że istnieje zapotrzebowanie społeczne na łączenie możliwie wszystkich kwestii dotyczących rodziny, które powinny znaleźć rozstrzygnięcie w związku z ustaniem małżeństwa na skutek rozwodu. Jednocześnie jednak nie bez znaczenia jest argument, że nadmierne łączenie różnych spraw rodzinnych w sprawie rozwodowej może spowodować poważną zwłokę w postępowaniu lub przyczynić się do powstania braków w zakresie dokładnego rozpoznania wszystkich tych kwestii, co nie byłoby pożądane ze społecznego punktu widzenia oraz ze względu na dobro wymiaru sprawiedliwości.

Aczkolwiek więc racje społeczne mogą przemawiać za tym, ażeby przy okazji sprawy rozwodowej rozpoznać w tym samym postępowaniu żądanie jednego z małżonków co do zniesienia wspólności majątkowej stron z datą wsteczną, to jednak *de lege lata* nie

jest to, moim zdaniem, możliwe, ponieważ przemawia przeciwko temu treść art. 191 k.p.c. Natomiast w ramach wniosku *de lege ferenda* można by postulować dalsze rozszerzenie zakresu normy art. 58 k.r.o. bądź odpowiednią zmianę przepisów art. 425 i 452 k.p.c., tak aby przepisy te wyraźnie stanowiły, że sprawy o zniesienie wspólności majątkowej małżeńskiej należą do postępowania odrębnego w sprawach małżeńskich. Opowiadam się jednak za ewentualną zmianą normy art. 58 k.r.o. chociażby dlatego, żeby pozostawić w mocy rozwiązania normatywne w zakresie możliwości zabezpieczenia powództwa o rozwód w części dotyczącej zniesienia wspólności majątkowej stron.

Mimo zaprezentowania odmiennego stanowiska w niniejszej sprawie niż Sąd Najwyższy uważam za cenne to, że Sąd Najwyższy poruszył w interesujący sposób problem nastrożający poważne trudności nie tylko w orzecznictwie sądów powszechnych. Wobec zaś fragmentaryczności wypowiedzi przedstawicieli doktryny na temat pozycji postępowania o zniesienie wspólności ustawowej małżonków przed uprawomocnieniem się wyroku rozwodowego niezbędna staje się chyba dalsza dyskusja nad ponowną nowelizacją art. 58 k.r.o.

Stawomir Dalka

²¹ Por. np. J. Ignatowicz: Doniesienie zmiany w k.r.c., NP 1976, nr 4, s. 552. Autor ten stwierdza tam, że „intencją ustawodawcy jest, aby w wypadkach nieskomplikowanych kończyć w jednym procesie całość spraw małżeńskich”.

2.

GŁOSA

do wyroku Sądu Najwyższego

z dnia 18 kwietnia 1979 r.

III CRN 64/79 *

Teza głosowanego wyroku ma brzmienie następujące:

Dla określenia odpowiedniego wynagrodzenia w rozumieniu art. 231 k.c. nie mogą być przydatne stawki będące podstawą określenia odszkodowania w postępowaniu związanym z wywłaszczeniem nieruchomości. Używając w art. 231 § 1 i 2 k.c. dla określenia należności właściciela zabudowanej nieruchomości pojęcia „odpowiednie wynagrodzenie”, ustawodawca dał do zro-

Orzeczenie dotyczy problemu roszczenia o przeniesienie własności nieruchomości, określonego w art. 231 § 1 k.c., a ściślej — przesłanek warunkujących powstanie tego roszczenia. Zagadnienie to przysparza wiele trudności zarówno orzecznictwu jak i doktrynie, czego kolejnym przykładem jest przedmiotowy stan faktyczny oraz orzeczenia sądów I i II instancji wydane na jego tle. Z. uzasadnienia głosowanego orzeczenia SN wynika, że w tej sprawie sąd rejonowy oraz sąd wojewódzki nie miały wątpliwości co do tego, że powodowi przysługuje roszczenie z art. 231 § 1 k.c. Sądy te przyjęły istnienie po stronie powoda wszystkich przesłanek warunkujących roszczenie o przeniesienie własności w przepisie art. 231 § 1 k.c., w związku z czym uznały powództwo i „zobowiązały pozwaną do przeniesienia” na rzecz powoda własności działki gruntu, na której stanął dom wybudowany przez powoda. Na skutek rewizji nadzwyczajnej Ministra Sprawiedliwości Sądu Najwyższego zaskarżony wyrok

zumienia, że powinna być zapewniona ekwiwalentność świadczeń. Cel ten zaś będzie osiągnięty jedynie wtedy, gdy przyznane właścicielowi nieruchomości świadczenie pieniężne będzie odpowiadało świadczeniu, jakie uzyskałby on w wolnym, uczciwym i niespekulacyjnym obrocie działkami przeznaczonymi pod budownictwo jednorodzinne.

sądu wojewódzkiego oraz poprzedzający go wyrok sądu rejonowego uchylił i sprawę przekazał temu ostatniemu sądowi do ponownego rozpoznania. W uzasadnieniu swego orzeczenia SN wskazał na podniesione w rewizji nadzwyczajnej wątpliwości co do przesłanki samoistnego posiadania powoda i jego dobrej wiary. Wydaje się, że wątpliwości dotyczące obu wskazanych przesłanek zadecydowały o uchyleniu przez SN wspomnianych orzeczeń i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania, mimo że w uzasadnieniu, a przede wszystkim w tezie orzeczenia, SN zwrócił uwagę na jeszcze jeden problem: problem odpowiedniego wynagrodzenia w rozumieniu art. 231 k.c. Zagadnienie to ma duży ciężar gatunkowy w sytuacji, gdy sąd zasądzi roszczenie o przeniesienie własności nieruchomości określone w przepisie art. 231 § 1 k.c., co miało miejsce w odniesieniu do przedmiotowego stanu faktycznego w orzeczeniach sądów I i II instancji.

Stanowisko SN w tym względzie,

* Tekst tego wyroku został opublikowany w OSNCP 1979, nr 11, poz. 223.

a zwłaszcza teza orzeczenia, ma znaczenie ogólne i zasługuje na aprobatę. SN słusznie wskazał, że dla określenia odpowiedniego wynagrodzenia w rozumieniu art. 231 § 1 k.c. nie mogą mieć zastosowania stawki będące podstawą określenia odszkodowania w postępowaniu związanym z wywłaszczeniem nieruchomości. W przepisie art. 231 k.c. ustawodawca wyraźnie rozróżnia dwie sytuacje: 1) w wypadku budowy na gruncie nie stanowiącym własności państwowej przewiduje możliwość przeniesienia własności zajętej działki za odpowiednim wynagrodzeniem (art. 231 § 1 k.c.), natomiast 2) w wypadku budowy na gruncie stanowiącym przedmiot własności państwowej ustala, jako jedno ze wskazanych w tym przepisie alternatywnych rozwiązań, możliwość nabycia przez Skarb Państwa wzniesionego budynku za cenę odpowiadającą odszkodowaniu w razie wywłaszczenia.

Jakkolwiek w obu wypadkach kodeks cywilny normuje problem skutków „budowy na cudzym gruncie”, to jednak nie można twierdzić, że cena wywłaszczeniowa jest odpowiednim wynagrodzeniem i stosować tych pojęć zamiennie. W związku z tym teza orzeczenia Sądu Najwyższego wydaje się być oczywista. Jak trafnie podniósł SN, ustawodawca, używając pojęcia „odpowiednie wynagrodzenie” dla określenia należności właściciela zabudowanej działki gruntu, miał na względzie zapewnienie ekwiwalentności świadczeń, czyli przyznanie właścicielowi działki takiego świadczenia pieniężnego, które uzyskałby w uczciwym obrocie działkami przeznaczonymi pod budowę.¹

Inny natomiast problem mogący budzić wątpliwości rodzi się na tle uzasadnienia głosowanego orzeczenia SN. Bliższe jego sprecyzowanie będzie wy-

magalo uprzedniego przedstawienia stanu faktycznego na tle omawianego orzeczenia.

Powód wniósł pozew do sądu, w którym żądał zobowiązania pozwanej do przeniesienia na niego własności działki gruntu, którą zajął pod budowę domu mieszkalnego. Pozwana przebywała na stałe w Kanadzie, a przyjechawszy do Polski zawarła z powodem porozumienie upoważniające go do wybudowania na wspomnianej działce domu, w którym zastrzegła sobie prawo dożywotniego zamieszkiwania po powrocie do kraju. Pozwana zobowiązała się nadto, że w przyszłości przeniesie własność działki na powoda. Do zawarcia umowy darowizny wówczas jednak nie doszło. Natomiast w dniu 3.VIII.1973 r. pozwana udzieliła powodowi pełnomocnictwa notarialnego „do załatwienia w jej imieniu wszelkich spraw związanych z nieruchomością (...), a mianowicie do zarządzania nią, przeprowadzenia fizycznego jej podziału, do sprzedaży i przeniesienia jej własności na rzecz osób trzecich”.² Zgodnie z udzielonym pełnomocnictwem powód sprzedał część nieruchomości, a następnie na pozostałej części rozpoczął budowę domu.

Jak ustalił sąd rejonowy, materiały budowlane powód kupował z pieniędzy uzyskanych przede wszystkim z własnej pracy. W tym względzie jednak Sąd Najwyższy uznał ustalenia sądu rejonowego za niewystarczające, zwłaszcza że pozwana podała odmienną wersję co do pochodzenia środków finansowych na budowę domu. Ponieważ kwestia, kto ponosił wydatki związane z budową domu, ma na tle art. 231 § 1 k.c. zasadnicze znaczenie, przeto wydaje się rzeczą niezbędną ustalenie, w jakim zakresie pozwana uczestniczyła w finansowaniu budowy. Pozwana przekazała powodo-

¹ Szerzej na ten temat A. Kubas: Budowa na cudzym gruncie, Warszawa 1973, s. 147-149.

² Por. uzasadnienie do głosowanego orzeczenia.

wi na budowę domu początkowo kwotę 3000 dolarów, następnie 1740 dolarów, a ponadto samochód osobowy marki Fiat 125 p w celu jego sprzedaży i zużycowania tych pieniędzy na zakupienie materiałów budowlanych. Za zajmowanie się budową pozwana wynagradzała powoda płacąc mu 35 dolarów miesięcznie. Po wybudowaniu domu pozwana wróciła do kraju i zamieszkała w nowo wzniesionym budynku wraz z powodem i jego rodziną. Na skutek nieporozumień z powodem pozwana odwołała udzielone pełnomocnictwo, oświadczając jednocześnie, że nie przeniesie na powoda własności działki, na której został pobudowany dom.

Podstawowe wątpliwości podniesione przez Sąd Najwyższy w orzeczeniu, to następujące kwestie:

- I. czy na tle przedstawionego stanu faktycznego można uznać powoda za posiadacza samoistnego działki oraz
- II. czy po stronie powoda występowała przesłanka dobrej wiary?

Ad I. Kodeks cywilny podaje definicję legalną posiadania samoistnego stanowiąc, że posiadaczem samoistnym jest ten, kto faktycznie włada rzeczą w zakresie odpowiadającym treści prawa własności (art. 336 k.c.). Oznacza to, że posiadanie samoistne to taki rodzaj władztwa nad rzeczą, który wyraża się w samodzielnym, rzeczywistym i w zasadzie bezpośrednim władaniu rzeczą.³ Najważniejszym jednak elementem tego władztwa jest fakt, że jest ono wykonywane we własnym imieniu i z reguły we własnym interesie. W związku z tym należy stwierdzić, że posiadanie samoistne stanowi kategorię władztwa nad rzeczą niejako niezawisłą od dyspozycji innej osoby. Posiadacz samoistny w swoim

wykonywaniu władztwa nad rzeczą nie może być podporządkowany innej osobie i tym właśnie różni się od posiadacza zależnego.

Zbadajmy teraz, jak kształtowało się „władztwo nad rzeczą” w wypadku powoda na tle konkretnego stanu faktycznego. Sfera możliwości postępowania powoda względem nieruchomości stanowiącej przedmiot własności pozwanej miała dość sztywne ramy, granice jej określało udzielone przez pozwaną powodowi pełnomocnictwo, którego treść została wyżej podana. Granice tego pełnomocnictwa określone były szeroko i raczej w sposób ogólny, niemniej jednak wyływały one z jednostronnego oświadczenia woli pozwanej, która w ten sposób umocowała powoda do występowania w jej imieniu i na jej rachunek, a więc do działania w charakterze pełnomocnika. W tym momencie jawi się kolejny problem: czy pełnomocnik może być posiadaczem samoistnym? Oczywiście teoretyczne rozpracowanie tego zagadnienia przekraczałoby ramy niniejszej glosy, jednakże pewna analiza tego problemu w nawiązaniu do wskazanego stanu faktycznego wydaje się być niezbędną.

We współczesnej nauce prawa cywilnego utrwalili się poglądy, że pełnomocnictwo może istnieć bez żadnego stosunku wewnętrznego między pełnomocnikiem a mocodawcą.⁴ Jednocześnie trudno sobie wyobrazić, żeby mocodawca udzielając pełnomocnictwa nie zmierzał zarazem do związania pełnomocnika obowiązkiem działania w jego imieniu, zwłaszcza w sytuacji, gdy w interesie gospodarczym i prawnym mocodawcy leży, żeby pełnomocnik dokonał w jego imieniu czynności prawnych, do których uzyskał umocowanie.⁵ Z tego też powodu pełnomocnictwo

³ A. Kunicki (w.): System prawa cywilnego, t. III — Prawo własności i inne prawa rzeczowe, Ossolineum 1977, s. 834.

⁴ A. Szpunar: Stanowisko prawne pełnomocnika, „Przegląd Notarialny” 1949, *sem.* 1/26, s. 61.

⁵ J. Fabian: Pełnomocnictwo, Warszawa 1963, s. 39—43.

z reguły występuje łącznie ze stosunkiem podstawowym, z którego wypływa dla pełnomocnika obowiązek określonego działania. W razie udzielenia pełnomocnictwa powodowi przez pozwaną wydaje się, że obok stosunku pełnomocnictwa powstał między stronami stosunek podstawowy, tak że powód miał nie tylko uprawnienia do — jak to podaje Sąd Najwyższy w uzasadnieniu — prowadzenia nieruchomości stanowiącej własność pozwanej, ale był również zobowiązany do dokonywania czynności wynikających z umocowania. Chcąc ustalić *essentialia negotii* tego stosunku podstawowego w omawianej sprawie, należy zbadać, do jakiego rodzaju czynności powód miał umocowanie w ramach udzielonego mu pełnomocnictwa. Jak wynika z przytoczonej wyżej treści pełnomocnictwa, na podstawie stosunku wewnętrznego, który legł u podstaw udzielonego pełnomocnictwa, powód zobowiązany był zarówno do czynności prawnych jak i czynności faktycznych (przeprowadzenie fizycznego podziału, czynności o charakterze faktycznym wchodzące w skład atrybutu zarządzania nieruchomości).

W tym momencie można mieć zastrzeżenia do tak udzielonego pełnomocnictwa, gdyż przy instytucji pełnomocnictwa mamy do czynienia z umocowaniem do wykonywania w imieniu mocodawcy czynności prawnych, w omawianym zaś stanie faktycznym zakres ten został rozszerzony o czynności faktyczne i dlatego należałoby stwierdzić, że *in concreto* mamy raczej do czynienia z zastępstwem *sensu largo*.⁶

Stosunek podstawowy tak określonego zastępstwa był więc zakreślony szerzej od stosunku „pełnomocnictwa”. Czynności, do których powód miał umocowanie, w przeważającej mierze mają charakter czynności prawnych,

w tym więc zakresie wypełniają one elementy umowy-zlecenia. Natomiast jeśli chodzi o grupę czynności czysto faktycznych, to będą one podpadały pod ogólnie zakreśloną normę zawartą w przepisie art. 750 k.c., tzw. umowę o świadczenie usług. Niezależnie jednak od tego, czy będziemy mieć tutaj do czynienia z czynnościami prawnymi czy też faktycznymi, do stosunku podstawowego udzielonego powodowi pełnomocnictwa notarialnego stosować będziemy przepisy o zleceniu — wprost lub odpowiednio (art. 734 k.c. w powiązaniu z art. 750 k.c.).

Precyzując problem wskazany wyżej, należy teraz odpowiedzieć na pytanie: czy taki pełnomocnik (zastępca *sensu largo*), działający na podstawie wyżej określonego stosunku podstawowego, może być uznany za posiadacza samoistnego w rozumieniu przepisu art. 336 k.c.?

Wydaje się, że można by wysunąć twierdzenie, iż powód — bez względu na to, czy występował jako pełnomocnik, czy też działając w szerszej sferze możliwości postępowania jako zastępca *sensu largo* — zawsze kształtował sytuację prawną (a jako zastępca również faktyczną) swojej mocodawczyni (pозwanej). Wynika to już w samej konstrukcji instytucji zastępstwa, że podmiot uprawniony do dokonywania czynności tak prawnych jak i faktycznych działa w sferze cudzego prawa i cudzego interesu, kształtując w ten sposób sytuację innej osoby, a nie własną.⁷ Dlatego też na postawione wyżej pytanie należy chyba udzielić odpowiedzi negatywnej i uznać, że powód na tle konkretnego stanu faktycznego nie był posiadaczem samoistnym. Wydaje się, że w tym wypadku nie mógł istnieć po stronie powoda *animus rem sibi habendi*, władał on bowiem rzeczą dla kogoś innego (pозwanej).

⁶ A. Kędzińska-Cieślak: *Komis — Zagadnienia cywilnoprawne*, Warszawa 1973, s. 38 i n.

⁷ *Ibidem*.

Ad II. Zbadajmy z kolei możliwość występowania po stronie powoda następnej przesłanki roszczenia z tytułu art. 231 § 1 k.c., czyli przesłanki dobrej wiary.

Tradycyjnie przy ocenie, czy dana osoba jest w dobrej wierze, odwołujemy się do świadomości tej osoby określając, że posiadaczem w dobrej wierze jest ten, kto ma błędne, lecz usprawiedliwione obiektywnymi okolicznościami przekonanie o istnieniu lub nieistnieniu pewnych okoliczności faktycznych lub prawnych, z którymi ustawa łączy określone skutki prawne.⁸ Na tle orzecznictwa oraz doktryny występują również inne określenia pojęcia dobrej wiary, mające na celu je rozszerzyć i uelastyczyć. Przykładowo można by tutaj przytoczyć uchwałę Sądu Najwyższego z dnia 25.V. 1955 r., w której czytamy, iż „dobra wiara posiadacza rzeczy w znaczeniu obowiązującego prawa jest równoznaczna z przekonaniem posiadacza opartym na obiektywnych przesłankach wywodzących się ze stosunku będącego podstawą i przyczyną konkretnego stanu faktycznego, że jego posiadanie niczyjego prawa nie narusza”.⁹

Celowo pozwalam sobie zwrócić uwagę na niejednorodność występującą w zakresie określania pojęcia dobrej wiary, ponieważ fakt ten jest nie bez znaczenia przy dokonywaniu oceny powoda jako posiadacza w dobrej czy też złej wierze.

Niezależnie jednak od tego, jak zostaje określone pojęcie dobrej wiary, tj. czy tradycyjnie, czy też szeroko, jak to zrobił Sąd Najwyższy w zacytowanej uchwale, dodać należy, że stwierdzenie dobrej lub złej wiary po stronie podmiotu prawa cywilnego

możliwe jest wyłącznie na tle konkretnego stanu faktycznego, do którego znajduje zastosowanie przepis odsyłający do tej przesłanki. Pozwala to na uznanie dobrej wiary za kategorię normatywną związaną ściśle z określonym przepisem prawnym. Przyjęcie istnienia dobrej wiary lub jej nieistnienia pozostawione jest swobodnej ocenie sądu, ale nie może to być ocena dowolna.¹⁰

Mając powyższe na uwadze, należy zadać kolejne pytanie, czy na tle interesującej nas sprawy można uznać powoda za posiadacza w dobrej wierze w rozumieniu przepisu art. 231 § 1 k.c., a w szczególności, czy powód, wykonując prawo własności nieruchomości w imieniu pozwanej i na jej rachunek, mógł mieć błędne, lecz usprawiedliwione przekonanie, że prawo to faktycznie mu przysługiwało.

Przypomnijmy, że powód działał na podstawie udzielonego mu przez pozwaną pełnomocnictwa notarialnego, miał on więc pełną świadomość tego, że dokonując jakichkolwiek czynności związanych z nieruchomością występował jako pełnomocnik pozwanej lub też jako jej zastępca *sensu largo*, czyli że działał zawsze w sferze interesu pozwanej. Wynika stąd, że posiadał on wiedzę o rzeczywistym stanie prawnym, jest to zaś jedna z okoliczności wyliczających dobrą wiarę posiadacza w tradycyjnym rozumieniu tego pojęcia.¹¹

Spróbujmy teraz zastosować w stosunku do powoda kryterium szerokiej wykładni dobrej wiary proponowanej przez SN w uchwale z dnia 25.V. 1955 r., której konsekwencją jest fakt, że roszczenie z art. 231 § 1 k.c. powstaje nawet wówczas, kiedy posiadacz

⁸ A. Ohanowicz: Zbieg norm w polskim prawie cywilnym, Warszawa 1963, s. 154; A. Wolter: Prawo cywilne — Zarys części ogólnej, Warszawa 1977, s. 317.

⁹ Uchwała składu siedmiu sędziów SN z dn. 25.V.1955 r. I CO 14/55, OSN 1956.

¹⁰ B. Lewaszkiewicz-Petrykowska: Glosa do wyroku SN z dn. 24.X.1972 I CR 177/72. „Państwo i Prawo” nr 7, 1975. Autorka szeroko analizuje tam pojęcie dobrej wiary na tle przep. art. 231 k.c.

¹¹ Ibidem.

buduje dom na gruncie stanowiącym własność innej osoby, ale ma przekonanie, że jego działanie nikogo nie krzywdzi; w tej sytuacji można by było przyjąć występowanie dobrej wiary po stronie powoda mimo jego pełnej świadomości co do faktu, że właścicielem nieruchomości jest pozwana.¹² Czy jednak takie rozumienie dobrej wiary może mieć zastosowanie do konkretnego wypadku? Pozwana zgodziła się jedynie na wykonywanie przez powoda pewnego władztwa nad jej nieruchomością, czego konkretne granice określiła w umowieniu udzielonym powodowi jako swojemu zastępcy. Działania powoda zmierzające do pozbawienia pozwanej prawa własności nieruchomości trudno w związku z tym uznać za niekrzywdzące. Podjęte one były przez powoda w celu zręcznego wykorzystania sytuacji spowodowanej nieobecnością właściciela nieruchomości (pозwanej). Po powrocie do kraju pozwana wyraźnie sprzeciwiła się takiemu działaniu, czego wyrazem było odwołanie przez nią udzielonego powodowi pełnomocnictwa, a także chęć wycofania się ze złożonej powodowi „obietnicy darowizny” nieruchomości, o czym niżej.

Niejednokrotnie Sąd Najwyższy wskazuje w swoich orzeczeniach na zasady współzycia społecznego, społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa, które stanowią w konkretnych sytuacjach dodatkowe kryterium oceny stanu świadomości posiadacza jako posiadacza w dobrej wierze na tle art. 231 § 1 k.c.¹³ Takie rozumienie pojęcia dobrej wiary może budzić co prawda wątpliwości, ponieważ wydaje

się zacieierać różnicę, jaka występuje pomiędzy pojęciem dobrej wiary a pojęciem zasad współzycia społecznego i społeczno-gospodarczego przeznaczenia prawa, i nawiązywać do obiektywnego znaczenia dobrej wiary, nie jest ono jednak obce zarówno doktrynie jak i orzecznictwu.¹⁴ Dlatego też spróbujemy poddać ocenie działanie powoda wedle wyżej przedstawionego kryterium. Otóż wydaje się, że na tle przedstawionego wyżej stanu faktycznego nie można uznać stanowiska powoda, jakie zajął on względem właściciela nieruchomości (pозwanej), za zgodne z zasadami współzycia społecznego. W efekcie bowiem zmierzał on do pozbawienia pozwanej tytułu własności nieruchomości, nadużywając uprawnień wypływających z udzielonego mu przez pozwaną pełnomocnictwa, i chciał stworzyć pozory, że prawo własności przysługuje jemu (powodowi), a nie przebywającej za granicą pozwanej. Uważam, że słuszną rzeczą będzie stwierdzenie, iż zgodnie z przepisem art. 5 k.c. działania powoda były sprzeczne z zasadami współzycia społecznego, społeczno-gospodarczym przeznaczeniem prawa i w związku z tym nie zasługują na ochronę.

Na podstawie powyższych ustaleń można wysnuć ogólny wniosek, że powód — bez względu na to, czy zastosujemy do stanu jego świadomości tradycyjną wykładnię pojęcia dobrej wiary, czy też szeroką we wszystkich możliwych jej wariantach — na tle konkretnego stanu faktycznego nie może być uznany za posiadacza w dobrej wierze. Powód bowiem miał pełne rozeznanie co do tego, że właścicielem nieruchomości nie jest, wie-

¹² J. Ignatowicz: *Prawo rzeczowe*, Warszawa 1970, s. 166—167.

¹³ Por. orzeczenia Sądu Najwyższego: z dn. 29.XI.1957 r. OSPIKA 1958, poz. 192; z dn. 14.XII.1963 r. OSNCP 1964, poz. 189; z dn. 25.VI.1968 r. OSPIKA 1970, poz. 197; z dn. 30.XII.1976 r. OSNCP 1977, poz. 142. W orzeczeniach tych SN przy ocenie posiadacza gruntu jako posiadacza w dobrej wierze odwołuje się do zasad współzycia społecznego.

¹⁴ Zob. A. Stelmachowski: *Klauzule generalne w kodeksie cywilnym (Zasady współzycia społecznego — społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa)*, „Państwo i Prawo” nr 1, 1965, s. 5. Por. też A. Kunicki: *Domniemanie w prawie rzeczowym*, s. 104 i n.

dział też, że uprawnienia, jakie mu przysługiwały względem nieruchomości *quaestio*nis, wypływały nie z przysługującego mu tytułu własności, lecz z umocowania udzielonego mu przez pozwaną, w której imieniu i interesie występował. Działanie powoda zmierzające do pozbawienia pozwanej prawa własności nieruchomości miały charakter spekulacyjny, naruszający w wyraźny sposób sferę możliwości postępowania pozwanej przyznaną jej przez najszersze prawo podmiotowe, jakim jest własność, podjęte zostały w zamiarze pokrzywdzenia właściciela nieruchomości (pозwanej), z nadużyciem jej zaufania, co czyni je sprzecznymi z zasadami współżycia społecznego i dlatego odmawia im ochrony.

Biorąc pod uwagę okoliczności, że powód na tle przedmiotowego stanu faktycznego nie spełnił dwóch podstawowych przesłanek warunkujących powstanie roszczenia o przeniesienie własności nieruchomości na podstawie art. 231 § 1 k.c., tj. posiadania samostannego i przesłanki dobrej wiary, uważam, że powództwo powinno być oddalone.

Pozostaje jeszcze odrębny problem przyrzeczenia złożonego przez pozwaną, które wedle ustaleń sądu rejonowego miało taką treść, że pozwana w czasie pobytów w Polsce zapewniła powoda, swego siostrzeńca, iż podaruje mu wspomnianą działkę i zezwoliła powodowi na wzniesienie na działce domu

mieszkalnego, zastrzegając dla siebie jedynie uprawnienie do zamieszkiwania w jednym z pokoi. Do zawarcia umowy darowizny między stronami jednak nie doszło. Nasuwa się więc kolejne pytanie, jak należy traktować takie przyrzeczenie czy też, jak to określa Sąd Najwyższy, obietnicę złożoną powodowi.

Nie budzi wątpliwości, że nie można uznać takiej obietnicy za umowę przedwstępną, ponieważ nie ma w niej określonych istotnych postanowień umowy przyrzeczonej, a także terminu, w ciągu którego miałyby być ona zawarta (art. 389 k.c.). Uznanie obietnicy tej za umowę zobowiązującą do dokonania darowizny, jak to sugeruje powód, jest również niemożliwe. „Umowa” między powodem a pozwaną została zawarta bez zachowania formy aktu notarialnego, dotknięta jest więc sankcją bezwzględnej nieważności (art. 890 k.c. w powiązaniu z art. 158 k.c.), w związku z czym nie rodzi ona skutków prawnych. Wydaje się więc, że przyrzeczenie złożone przez pozwaną uprawnia co najwyżej powoda do wystąpienia z roszczeniem o stosowne odszkodowanie z tytułu poniesionej szkody oraz o zwrot nakładów i wydatków (przy uwzględnieniu jednak również nakładów pozwanej), jakie powód poniósł w związku z budową domu (art. 742 k.c. lub 405 k.c.).

Krystyna Smolarczyk-Stępniak

3.

GŁOSA*

do uchwały Połączonych Izb Karnej i Wojskowej Sądu Najwyższego
z dnia 17 października 1979 r.
VII KZP 32/78

w sprawie niektórych nieprawidłowości w orzecznictwie sądów
w sprawach karnych**

1. Uchwała powyższa zawiera zalecenia kierunkowe dotyczące czterech następujących wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej:

- z dnia 21 grudnia 1972 r. w sprawach o przestępstwa zgwałcenia (OSNKW 1973, nr 2—3, poz. 18),
- z dnia 28 lutego 1975 r. w sprawach o przestępstwa drogowe (OSNKW 1975, nr 3—4, poz. 33);
- z dnia 26 września 1975 r. w zakresie prawidłowego orzekania kar za przestępstwa zagarnięcia mienia społecznego znacznej wartości (OSNKW 1975, nr 10—11, poz. 134);
- z dnia 27 lutego 1976 r. w sprawach o przestępstwa niegospodarności, marnotrawstwa oraz spowodowania niedoboru w mieniu społecznym (OSNKW 1976, nr 4—5, poz. 52).

SN uznał, że „cele, które przyświecały wydaniu tych wytycznych, nie są w pełni realizowane. Z doświadczeń bowiem praktyki rewizyjnej Sądu Najwyższego i z analiz orzecznictwa sądowego wynika, że stosunkowo często wskazania wymienionych wytycznych nie są należycie stosowane”.

Przed ustosunkowaniem się do niektórych stwierdzeń zawartych w tych zaleceniach kierunkowych trzeba się zastanowić najpierw nad charakterem tej interesującej uchwały. Była już ona przedmiotem wnikliwej i trafnej analizy w głosie K. Buchały,¹ jednakże warto — jak sądzę — powrócić do

tematu, a także zająć się tymi jej problemami, którymi wymieniony glosator się nie zajmował.

Na wstępie uchwały czytamy, że została ona uchwalona „po rozpoznaniu wniosku Prokuratora Generalnego PRL z dnia 3 sierpnia 1978 r., na podstawie art. 1 i 24 ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o Sądzie Najwyższym (Dz. U. Nr 11, poz. 54 z późn. zm.)”. Sformułowanie powyższe jednak nic prawie nie wyjaśnia, gdyż, jak wiadomo, art. 1 ustawy o SN formułuje główną funkcję SN, jaką jest sprawowanie nadzoru nad działalnością sądów w zakresie orzekania, natomiast art. 24 tejże ustawy zawiera szereg środków nadzoru judykacyjnego, jaki ustawa daje SN do dyspozycji. Bez wskazania więc na konkretny punkt art. 24 sprawa nadal jest niejasna. Tytuł „uchwała” i skład w jakim ją podjęto, oraz wskazania wnioskodawcy i ogólność materii, do której uchwała się odnosi — wszystkie te okoliczności wskazywałyby na to, że chodzi tu o uchwałę zawierającą odpowiedź na pytanie prawne (art. 24 pkt d), mającą na celu wyjaśnienie przepisów prawnych, które budzą wątpliwości albo których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie (art. 29 ust. 1). Tylko bowiem tego rodzaju uchwały (obok wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej) mogą być podejmowane w takim składzie, jak wyżej, przy czym

* Niniejsza glosa pisana była przez autorkę przed rozpoczęciem prac nad nowelizacją k.k.

** Uchwała ta została opublikowana w OSNPG z 1979 r. z. 11—12, poz. 110.

¹ K. Buchała: Glosa do uchwały SN z dnia 17 października 1979 r. VII KZP 32/78, PIP nr 4/1980, s. 176—181.

Prokurator Generalny PRL jest jedynym z uprawnionych wnioskodawców (art. 29 ust. 2 i 3).

Jednakże natrafiamy tu z kolei na następną wątpliwość: w tego rodzaju wypadkach osoby uprawnione stawiają wniosek o podjęcie uchwały zawierającej odpowiedź na przedstawione pytanie prawne albo o wyjaśnienie wątpliwej kwestii prawnej. W omawianej zaś uchwale SN nie wyjaśnia wcale, czego dotyczył wniosek Prokuratora Generalnego.

Największa jednak wątpliwość związana jest z samą treścią uchwały. Jak już zaznaczono wyżej, uchwały SN podejmowane w trybie art. 24 pkt pod lit. d oraz art. 29 ust. 1 mają na celu wyjaśnienie przepisów prawnych, które budzą wątpliwości albo których stosowanie wywołało rozbieżności w orzecznictwie. S. Włodyka tak pisze na ten temat: „Instytucja ta polega — w przeciwieństwie do zasad prawnych — na wykładni samoistnej (abstrakcyjnej), gdyż dokonywana jest nie w związku z konkretną sprawą i nie na jej użytek, ale *in abstracto* — dla dokonania wykładni (...). Za główną jej funkcję należy uznać zapewnienie prawidłowego orzecznictwa samego SN (...). Ewentualne związanie tymi uchwałami obejmuje jedynie SN (...). Wniosek taki (o podjęcie odpowiedniej uchwały, uwaga moja — Z.R.) powinien być postawiony w razie zauważenia rozbieżności w orzecznictwie samego SN, jeżeli zdaniem organu legitymowanego ustalona wykładnia SN nie jest prawidłowa i wreszcie (...) w przedmiocie przepisu, co do którego żadna wykładnia jeszcze się nie ustaliła”.² Autor ten dodaje także, że „wtórnie uchwały te oddziałują na orzecznictwo sądów niższych, gdyż utrwalając orzecznictwo Sądu Najwyższego, nadają w ten spo-

sób kierunek indywidualnym dyrektywom interpretacyjnym udzielanym przez SN sądom niższym”.³

Otóż w uchwale z dnia 17 października 1979 r. nie mamy do czynienia z wykładnią jakiegokolwiek przepisu. Przedmiotem tej uchwały są wady popełnione, zdaniem SN, przez sądy niższe w stosowaniu czterech cytowanych wyżej wytycznych. Warto przypomnieć, że SN jest uprawniony w trybie art. 25 do wytykania sądom niższym uchybień w postępowaniu, ale dotyczy to oczywistej obrazy przepisów ustawowych w postępowaniu i może mieć miejsce tylko przy rozpoznawaniu sprawy. Zawarte zatem w tej uchwale wytyki pod adresem sądów nie mieszczą się w ramach art. 25 ustawy o SN. Nie wydaje się także, żeby chodziło tu o czynność z dopełniającego zakresu art. 24 pkt pod lit. e, mianowicie o „rozpoznawanie innych spraw należących do jego właściwości na mocy przepisów postępowania sądowego lub ustaw szczególnych”. Ostatecznie można powiedzieć, że uchwała powyższa ma charakter jakichś „wytycznych do wytycznych”, nie mieści się więc w katalogu środków przewidzianych w rozdz. 3 ustawy o SN zatytułowanym „Tryb wykonywania nadzoru przez Sąd Najwyższy”, jak to słusznie zauważył K. Buchała.⁴

2. Z kolei należy się zająć pewnymi szczegółowymi sprawami, w których wypowiada się uchwała. I tu jeszcze jedna uwaga: bez względu na to, czym jest omawiana uchwała (a jak widać z poprzednich rozważań łatwiej wskazać, czym ona nie jest), należy ją chyba traktować jako środek prawny hierarchicznie niższy od wytycznych, których dotyczy. Jeśli zaś tak, to nie powinna ona dokonywać rozszerzającej interpretacji wytycznych na

² S. Włodyka: Ustrój organów ochrony prawnej, W-wa 1975, s. 171—172. Podobnie: S. Włodyka: Wiążąca wykładnia sądowa, Warszawa 1971, s. 132 oraz S. Włodyka: Funkcje Sądu Najwyższego, Kraków 1965, s. 136—137.

³ S. Włodyka: Wiążąca wykładnia (...), *Ńw.*, s. 133.

⁴ K. Buchała: *op. cit.*, s. 177.

niekorzyść sprawcy. A właśnie z takim wypadkiem się tu spotykamy, mianowicie w wytknięciach dotyczących niestosowania wytycznych w sprawie przestępstw drogowych. W uchwale bowiem powiedziano m.in.: „Tymczasem w orzecznictwie sądów stwierdza się niepokojące zjawisko nieprzestrzegania ustalonych w wytycznych zasad represjonowania sprawców groźniejszych przestępstw drogowych. Wyraża się to zwłaszcza (podkr. moje, Z.R.) w stosowaniu warunkowego zawieszenia wykonania kary wobec zdecydowanej większości sprawców określonych w art. 145 § 2 k.k. (...)”. Powyższy zarzut wydaje się sugerować, że wytyczne z dnia 28 lutego 1975 r. w sprawach o przestępstwa drogowe wprowadzają jako zasadę niestosowanie warunkowego zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności. Tymczasem wytyczne nic takiego nie czynią, precyzując tylko szczegółowo, jakie to okoliczności istotne dla tego rodzaju przestępstw należy brać pod uwagę. Zresztą najlepiej będzie przytoczyć tu odpowiedni fragment wytycznych w tej sprawie:

„Względ na bezpieczeństwo ruchu drogowego sam przez się nie uzasadnia odmowy stosowania art. 73 k.k. wobec sprawców przestępstw drogowych. Względ ten powoduje jednak konieczność rozważenia, czy z punktu widzenia społecznego oddziaływania kary słuszne jest stosowanie art. 73 k.k. Oceniając przesłanki przewidziane w art. 73 k.k., sądy powinny uwzględniać całokształt danych charakteryzujących sylwetkę i warunki osobiste sprawcy, oceniać znaczenie, jakie dla bezpieczeństwa ruchu mają jego zasady naruszone przez sprawcę. Przeciwno warunkowemu naruszeniu wykonania kary powinien w zasadzie przemawiać znaczny stopień nietrzeźwości sprawcy, uprzednia karalność za przestępstwo drogowe, zwłaszcza popełnione w stanie nietrzeźwości, rażące

naruszenie przez sprawcę zasad bezpieczeństwa ruchu o zasadniczym znaczeniu. Przeciwwskazaniem do stosowania art. 73 k.k. może być ucieczka sprawcy z miejsca wypadku, nieudzielenie pomocy jego ofierze, a także nasilenie przestępstw drogowych na danym terenie. Orzekając karę pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem jej wykonania, z reguły należy orzekać grzywnę na podstawie art. 75 § 1 k.k. Przemawia za tym zarówno nasilenie tej kategorii przestępstw, jak i potrzeba zwiększenia wobec ich sprawców stopnia dolegliwości”.

3. Przypominając słusznie (pod koniec cytowanej uchwały), że SN — zgodnie z art. 61 Konstytucji PRL i art. 1 ustawy o SN — jest obowiązany do kształtowania orzecznictwa sądów zgodnego z założeniami polityki karnej i że funkcję tę SN wykonuje między innymi przez ustalenie wytycznych, których naruszenie może stanowić podstawę uchylecia lub zmiany orzeczenia, stwierdza się następnie, iż wytyczne są wiążące dla wszystkich sądów, a więc muszą być w pełni stosowane. „Wytyczne SN muszą być — pisze dalej w uchwale Sąd Najwyższy — stosowane w każdym stadium postępowania, poczynając od sądów pierwszej instancji. Naruszenie wytycznych powinno być podstawą zarzutów przede wszystkim zwykłych środków odwoławczych”. Kilka tych ostatnich postulatów i stwierdzeń wymaga jednak pewnego komentarza, w szczególności w sprawie naruszenia wytycznych jako podstawy zarzutu rewizyjnego.

Spór o charakter wytycznych wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej i o to, czy mają one moc prawotwórczą, a więc czy powinny być zaliczone do źródeł prawa, czy też zawierają jedynie wiążącą interpretację prawa — toczy się w polskiej nauce od wielu lat. Nie ma zatem po-

trzeby przypominania wszystkich argumentów występujących w polemice na temat, czy wytyczne są, czy też nie są źródłem prawa, gdyż istnieje w tym zakresie bogata literatura.⁵ Nasz ustawodawca, w odróżnieniu od ustawodawców niektórych innych państw socjalistycznych (NRD, Bułgaria, Węgry), nie rozwiązał tej kwestii jednoznacznie, co dało niektórym autorom podstawę do zakwestionowania formalnej mocy wiążącej wytycznych.⁶

Jednakże wnioszek o wiążącej mocy wykładni wytycznych wyprowadza się w drodze pośredniej z przepisu art. 28 ustawy o SN stanowiącym, że naruszenie wytycznych stanowić może podstawę uchylenia lub zmiany orzeczenia. W tym kierunku wypowiedziada się większość autorów, a S. Włodyka uważa, że z przepisu tego wynika także formalna moc wiążąca wytycznych, nie tylko faktyczna.⁷ Skoro więc wiążąca moc wytycznych ma wynikać z zaliczenia naruszenia tych wytycznych do podstaw rewizyjnych, to istotną sprawą będzie, czy ma to być samodzielna podstawa rewizyjna, czy też powiązana z podstawami rewizyjnymi wymienionymi w k.p.k.

Autorzy zajmujący się procesem karnym nie traktują naruszenia wytycznych jako samodzielnej podstawy rewizyjnej, lecz tylko subsydiarnie, w

tym mianowicie sensie, że naruszenie to musi przybrać postać zarzutu sformułowanego przez k.p.k. „Każdy zarzut obrazy wytycznych (...) wiąże się z obrazą przepisów tej dziedziny prawa, których te wytyczne dotyczą. Wytyczne (...) nie stanowią więc odrębnej podstawy odwołania. Każde uchybienie tym wytycznym mieści się w katalogu podstaw uchylenia i zmiany orzeczenia wymienionych w art. 387 k.p.k.”⁸

Niektórzy autorzy uważali, że wobec tego, iż wytyczne dotyczą interpretacji prawa, ich naruszenie może polegać na naruszeniu prawa (materialnego lub procesowego) w wyniku interpretacji niezgodnej z wytycznymi.⁹ Inni jednak wskazywali na to, że wytyczne zawierają także szereg postanowień w dziedzinie wymiaru kary, kara więc orzeczona z ich naruszeniem może się spotkać z zarzutem rażącej niewspółmierności, a ponadto zdarza się, że wytyczne zawierają pewne wskazówki w dziedzinie reguł dowodowych lub przyjmowania domniemań, rzutują zatem także na kwestię oceny okoliczności faktycznych przyjętych za podstawę wyroku. Wynika z tego, że każda z ustawowych podstaw rewizyjnych może mieć miejsce w razie naruszenia wytycznych.¹⁰

Wracając jednak do omawianej uchwały SN, trzeba przypomnieć, że wytyka ona sądom naruszenie wytycznych, a m.in. „stosunkowo często w

⁵ Por.: S. Włodyka: Wiążąca wykładnia (...), jw., s. 87-88 oraz tenże: Funkcje SN (...), jw., s. 102; M. Cieślak: O wytycznych Sądu Najwyższego z 16 października 1957 r. w sprawie wymiaru kary, Pal. nr 3-4/1958, s. 3-17; S. Walczak: Teoria i praktyka wytycznych SN, PiP nr 1/1955, s. 13-39; S. Pomorski: Z problematyki tzw. normotwórczej działalności sądów w prawie karnym, PiP nr 8-9/1969, s. 368-376; W. Świda: Prawo karne, Warszawa 1978, s. 68; A. Stelmachowski: Prawotwórcza rola sądów, PiP nr 4-5/1967, s. 611-626; S. Hanausek i S. Waltoś: O znaczeniu i aktualności wytycznych SN, NP nr 5/1965, s. 455-466.

⁶ L. Łustacz: O pozakonstytucyjnych formach działalności prawotwórczej, PiP nr 7/1957, s. 3-15.

⁷ Por. S. Włodyka: Wiążąca wykładnia (...), jw., s. 105 oraz tenże: O naturze prawnej sądowych dyrektyw interpretacyjnych, PiP nr 7/1971, s. 43.

⁸ M. Lipczyńska, A. Kordik, Z. Świda-Łagiewska: Polski proces karny, Wrocław 1975, s. 333.

⁹ S. Kalinowski: Polski proces karny, Warszawa 1971, s. 487.

¹⁰ F. Prusak: Naruszenie wytycznych SN jako podstawa rewizji w procesie karnym, PiP nr 5/1969, s. 34.

zakresie wymiaru kary”, żądając, aby takie naruszenia stanowiły podstawę zarzutów rewizyjnych. Jednakże w tych wszystkich dziedzinach, które zależą od sędziowskiego uznania w rozumieniu art. 50 § 1 k.k., tj. w kwestii rozmiaru jednostkowej kary w ramach jej ustawowego wymiaru lub też w kwestii zastosowania czy niezastosowania fakultatywnych instytucji wymiaru kary — podstawą wniesienia środka odwoławczego może być tylko rażąca niewspółmierność kary, ta ostatnia zaś może być ustalana tylko konkretnie, w stosunku do konkretnego sprawcy konkretnego przestępstwa. Kierunek wskazany przez uchwałę wydaje się więc prowadzić do ograniczenia swobodnego sędziowskiego uznania, a ponadto wykazuje on tendencję do traktowania wytycznych jako podstawy samodzielnego zarzutu rewizyjnego (jeżeli nie miałyby to być zarzuty dotyczące rażącej niewspółmierności kary).

Na zakończenie — czas na następujące wnioski:

1) omawiana uchwała nasuwa istotne wątpliwości co do tego, czy mieści się w katalogu ustawowych środków nadzoru judykacyjnego, jakimi dysponuje SN; jeżeli istnieje potrzeba wzbogacenia katalogu tych środków o „zalecenia kierunkowe”, to należałoby uzupełnić w tym kierunku ustawę o SN, precyzując jednocześnie zakres podmiotów związanych takimi zaleceniami;

2) wzrastająca liczba wydawanych przez SN wytycznych, a tym samym coraz większa ich rola w kształtowa-

niu polityki karnej (od czasu uchwalenia k.k. z 1969 r. wydano już 11 takich wytycznych), skłania do wniosku, że potrzebne jest jednoznaczne, nie pozostawiające żadnych wątpliwości uregulowanie problemu wiążącej mocy wytycznych, zakres dopuszczalnej wykładni oraz charakteru zarzutu rewizyjnego dotyczącego naruszenia wytycznych; uregulowanie takie powinno mieć charakter postanowienia ustawy;

3) podkreślić należy potrzebę wyjątkowej rozwagi przy regulowaniu w drodze wytycznych tych kwestii wymiaru kary, które uzależnione są od oceny sądu orzekającego. Konieczne jest znalezienie właściwych proporcji między prawem, a nawet obowiązkiem SN do aktywnego kształtowania polityki karnej — z jednej strony a ustawową zasadą swobodnego sędziowskiego uznania — z drugiej. W każdym razie nie powinny się powtarzać wypadki rozszerzającego (i to na niekorzyść sprawcy) interpretowania wskazówek, zawartych w wytycznych, przez wydanie innych orzeczeń SN;

4) tak duża liczba wytycznych każe się zastanowić, czy przypadkiem nie są potrzebne pewne zmiany w samym k.k., szczególnie w przepisach dotyczących zasad wymiaru kary. Istniejąco prawda zawsze opory w stosunku do nowelizacji k.k.,¹¹ bo stałość prawa jest rzeczą bardzo pożądaną, jednakże powinna to być stałość rzeczywista. Jeżeli bowiem nie zmienia się przepisów ustawy w drodze nowelizacji mimo istnienia pewnych błędów, które dały o sobie znać w praktyce, natomiast zmienia się je faktycznie przez różne zabiegi za pomocą wykładni, to taka stałość prawa jest tylko pozorna.

Zofia Radzikowska

¹¹ Por. S. Frankowski: Wytyczne SN w zakresie prawa karnego materialnego — Problem otwarty, PIP nr 10/1971, s. 619—628.